

Gawęda Małgośki z Pleciugów Gębatej.

Pochwolony! Ha, ha, ha! Jessem wom nigdy tela nie dostała leteratury, co po ostatnij gawendzie! Jedne pisom: a co to za jedne tak sie na siebie zliły? Drugie: a o co im sło? A inse znowuś: a kajze to beło? Te ostateczne som myślonce, co to beło w Krakowie, abo kajsi w Warsiawie... lopanaści! a to beło, jako ze jo jezdem samo prowde mówionco, w Pacanowie, tam wicie dzieuski, dziecko kuziom — a jak.

Bo jo waso serdecno jak wicie psyjociółka Małgośka, rodzoniu-

teńkom, chocia niekuto Pacanowianka — a ino! i to nie beły zodne ze Stowarziesynio, ino se zwyczajne dzieuchy na gudłajskiej służbie. A tu ci jedna z drugom myślała, ze to o nij i zaroz na mnie z gembom: a co jo se myśle, że tak bidne dzieuchy ponizom?! a dzies to mozno tak?

O lo Boga, pedom se sama, dyć jo wim co poządno dzieucha nie jest sie kłóconco i ze wy Kochane Dzieuski w Stowarzysyniach i Zwionskach anisie tak nie wyzywocie, ani kunierujecie — to tez jo tego wedle was nie jezdem mówionco, o brońże mie Panie Boże! jeno psestrzegajonco syćkie, zebyście wiedziały, jak to bzyćko, kiedy sie takie ozgadujom i do okulorów skocom. Abo ni? Ozeknijcie same. Ks. Redachtur mie woło i pedom: Małgośka! a coś ty nojlepszego zrobiła? To chyba bez ciebie dziewczęta nie kcom kwartelnika ozbirać? ozgniwały sie i co tero bedzie — ha? Jagem to posłyszała, azem ścirpła. Co? pedom — to za mojom miełość i syrce lo nich, to one takie? i jak wom nie zacne beceć? no bo jagze to? Joby lo was krwi serdecnej nie załowała, a wy miałybyście sie na mnie gniwać? i moze bezemnie naso gazytka nie wychodzić? uhu... uhu... bece jo furt — az mie Ks. Redachtur zacon pociesać — no, dej pokój, dej pokój! A to syćko bez te zatracone ozory, ze juz nie powim, Boze odpus takich kockodonów. A niechby im i kołkiem staneny, jakby sie miały znowu tak zlić — ale wole tego juz nie spominać! ostać zawse wasą goroncom psyjociółkom.

Małgośka z Pleciugów Gembata.

